



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Ostatnio odpierałem zarzut, że księża nie kierują swych słów do tych, których mają przed sobą jako słuchaczy (w domyśle także czytelników). Może i tak bywa. Dlatego teraz jednoznacznie apeluję do rodziców: Drodzy Państwo! Wyślijcie swoje dorastające dzieci do Wambierzyc! (s. VII). Tam franciszkanie spróbują przekonać je do spraw, na których Wam samym zależy, ale które niekoniecznie obchodzą wasze dzieci. Jest to prośba bardzo nagła, bo i na konkrety ewangelicznego życia czas jest już najwyższy. Od tego zależy przyszłość nas wszystkich! Naprawdę.

Rekolekcje w świdnickim seminarium (4–6 lutego)

Chcą celibatu

Otwarci, pokutujący i rozmodleni, przeżyli niezwykle dni z klerykami i ich przełożonymi.

Jest coś w klimacie seminarijnych murów, co każdemu, kto je odwiedza, każe zatrzymać się w pędzie codzienności i zapytać: po co to wszystko?

Modlitwa wspólnotowa i prywatna, rozmowy z klerykami, konferencje, homilie, projekcje filmów, przedstawienie kleryckiego teatru, praca w grupach, trybuna duszpasterska oraz spotkanie z bp. Antonim Dziemianką z Mińska – to wszystko oraz centrum każdego dnia: Eucharystia stwarzało okazję do zbliżenia się do pytań nurtujących młodych.

Przyjechali ze wszystkich stron diecezji. Stawili się w liczbie 60 i w sposób maksymalny wykorzystali swoją szansę. – Większość rekolektantów to lektorzy – mówi ks. Krzysztof Iwaniszyn, ojciec duchowny. – W rozmowach młodzi podkreślają, że przyjechali przede wszystkim na modlitwę. Mówią też o kapłanach, których szukają: świadkach wiary mających serce i czas dla młodych – podkreśla.



Podczas próby asysty mszальной Jarek Buczyński z zainteresowaniem słuchał instrukcji diaconońskich

Ojciec duchowny zwraca także uwagę na zainteresowanie tematem celibatu. – Co ważne, młodzi domagają się od kapłanów tego znaku odda-

nia Chrystusowi, widzą jego wartość, a ci, którzy myślą o kapłaństwie, cenią sobie powołanie do życia w celibacie – zaznacza. Wspomina także, że mocne wrażenie wywarła na licealistach wizyta w poprawczaku. – Musieli postawić sobie pytania o to, co mają, i jak tego nie zmarnować – wyjaśnia.

Ks. Roman Tomaszczuk

Kim oni są?



Zrobiono badania. Okazało się, że nie bardzo wiemy, po co są zakony w Kościele. Przeciętny Polak kojarzy zakon z działalnością charytatywną (16 proc.) oraz szeroko pojętą ewangelizacją (14 proc.). Dla co dziesiątego Polaka zakony przede wszystkim: „modlą się, pokutują i wypraszą łaski dla Kościoła”. Co piąty Polak nie wie, jakie jest znaczenie zakonów w Kościele. Na szczęście nasi czytelnicy są lepiej zorientowani. O szerokiej gamie działalności i o specyfice życia osób konsekrowanych piszemy bardzo często. Także w tym numerze zaglądamy za klauzurę klasztoru klarysek, które pięknie się modlą i pracują. Ciężko. Dla nas i za nas. **xrt**

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE, KLASZTOR KLARYSEK. S. Maria Agnieszka i s. Maria Józefa prezentują haft, tzw. Tron Łaski, który ozdobi ornat

Asystenci języka angielskiego z Wolverhampton

WAŁBRZYCH. Od 6 lutego czterech asystentów języka angielskiego ponownie gości w wałbrzyskich szkołach. Pracują w sześciu placówkach: Gimnazjum nr 9 w ZSI, Gimnazjum nr 1, 7, 12 i 13, oraz w PSP nr 28. Ich pobyt związany jest z realizacją V edycji projektu pn. „Asystenci języka angielskiego z Wolverhampton” realizowanego

w współpracy z miastem Wolverhampton w ramach programu Leonardo da Vinci. Projekt umożliwia młodym osobom z Anglii pracę w Polsce i zdobywanie nowych doświadczeń, a uczniom z wałbrzyskich szkół kontakt z żywym językiem angielskim. Ogółem w latach 2005–2009 w projekcie uczestniczyło już 18 asystentów.

Papiery zakonserwowane

DUSZNIKI-ZDRÓJ. Jedyne w Polsce Muzeum Papiernictwa mieszczące się w XVII-wiecznym młynie papierniczym ma się czym pochwalić. Miniony rok był dla zbiorów muzeum najważniejszym okresem od chwili powstania instytucji. W ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego muzeum otrzymało niebagatelną kwotę blisko 170 tys. zł. Dzięki temu konserwacji poddano większość

gromadzonych od ponad 4 dekad obiektów, m.in. 1987 historycznych arkuszy papierów ze znakami wodnymi, 804 arkusze zdobione dawnymi technikami, 120 paszportów, mapy, obrazy oraz meble z muzealnej kolekcji. Większość zakonserwowanych arkuszy papieru wykonano między XVI a XX w. w nieistniejących już dziś czerpalniach na ziemiach polskich. Część odnowionych eksponatów już wzbogaciło wystawy muzeum.

Lodowe ćwiczenia



Podczas ćwiczeń wypróbowano także niedawno zakupione przez Straż Pożarną specjalne sanie oraz ubrania do działań pod lodem

BIELAWA. Na pokrytym grubą warstwą lodu Zbiorniku Wodnym Sudety odbyły się ćwiczenia funkcjonariuszy Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Dzierżoniowie oraz bielawskiej Straży Miejskiej. Coroczne szkolenie miało na celu doskonalenie wspólnych działań na lodzie i usprawnienie akcji ratowniczych pod powierzchnią lodu. Ratownicy i nurkowie wyposażeni w specjalistyczny sprzęt przez kilka godzin

ćwiczyli m.in. wyciąganie poszkodowanego z przerębli i spod lodu, oraz udzielanie pierwszej pomocy w ekstremalnych warunkach. Funkcjonariusze Straży Pożarnej i Straży Miejskiej zgodnie twierdzą, że tego typu szkolenia są niezbędne, ponieważ w sytuacji zagrożenia należy być jak najlepiej przygotowanym do udzielenia szybkiej i skutecznej pomocy. Kolejne wspólne ćwiczenia zostaną przeprowadzone w okresie roztopów.

Była szkoła, jest schronisko

LUBACHÓW. Zamiast likwidować kolejną placówkę oświatową, władzom Gminy Świdnica udało się zmienić charakter byłej szkoły podstawowej w Lubachowie na Szkolne Schronisko Młodzieżowe. Na ten cel Gmina Świdnica otrzymała 1,1 mln zł. dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego. Obiekt o powierzchni 1000 mkw. dysponuje teraz 49 miejscami noclegowymi. – Długo zastanawialiśmy się, jak zagospodarować obiekt po byłej szkole podstawowej – mówi wójt gminy Teresa Mazurek. – Pojawiały się propozycje sprzedaży obiektu, przebudowy na mieszkania socjalne. Ostatecznie zwyciężyła opcja schroniska, a inspiracją do tego działania była wizyta w mieście partnerskim Maldegem, gdzie istnieje podobna placówka, która służy młodzieży i ułatwia rozwijanie współpracy. Lokalizacja schroniska stanowi doskonałą bazę



Teresa Mazurek podczas otwarcia nowoczesnego Szkolnego Schroniska Młodzieżowego

turystyczną dla pieszych, rowerowych i samochodowych wypraw w pobliście Góry Sowie oraz atrakcje ziemi świdnickiej i wałbrzyskiej. Schronisko stanowi doskonałą alternatywę zakwaterowania dla miłośników zimowego szaleństwa, korzystających ze stoków narciarskich w Rzecze, Sokolcu.

Ślepy zaułek?

ŚWIDNICA. W lutym 2007 r. firma Blackrock Properties wygrała przetarg i przy ul. Różanej kupiła 14 działek o łącznej powierzchni 0,20 ha. Miały tam powstać budynki usługowo-mieszkalne. Przedsiębiorca miał jednak chęć na realizację większej inwestycji i wybudowanie w tym miejscu galerii handlowej (na zdjęciu). Władze Świdnicy zgodziły się na to. Przygotowano i uchwalono plan zagospodarowania przestrzennego oraz przedstawiono ofertę zakupu ok. 0,23 ha dodatkowego gruntu niezbędnego do budowy galerii. Niestety na placu budowy od wielu miesięcy nic się nie dzieje.

Problem w tym, że firma chce zakupu dodatkową powierzchnię za zaniżoną cenę. Inwestor kwestionuje kolejne wyceny rzeczoznawców. – Zamiast zająć się inwestycją, firma rozpoczęła spory prawne i działania medialne, które mają przerzucić odpowiedzialność na władze miasta za brak postępu prac na placu budowy – mówi Ireneusz Pałac, zastępca prezydenta Świdnicy. Prezydent zdecydował, że miasto rozpocznie działania, które pozwolą na odkup działek w Zaułku Świętokrzyskim. Ten

pomysł zyskuje akceptację większości radnych. – Chcemy przerwać błędne koło – dodaje Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. – Wszystko po to, by w tym miejscu w końcu zaczęło się coś dziać.



„Gong” dla służby liturgicznej

DIECEZJA. Dostępny jest już pierwszy numer miesięcznika „Gong”. Jest to informator służby liturgicznej diecezji świdnickiej. W założeniach będzie on spełniał głównie funkcję formacyjną i informacyjną. – Gong zazwyczaj wieści coś ważnego – wyjaśnia ks. Krzysztof Ora, duszpasterz służby liturgicznej. – Dlatego tak nazwaliśmy pismo. Chcielibyśmy, aby z biegiem czasu członkowie służby współredagowali je. By przysyłać do nas informacje z całej diecezji, pisząc o tym, co się u nich dzieje. Chodzi o różne wydarzenia, również te rekreacyjno-sportowe. Jeżeli na przykład ministranci w jakiejś

parafii będą organizowali turniej tenisa stołowego, to taka informacja też się u nas znajdzie. Wtedy nasz miesięcznik będzie dawał pełen obraz tego, co dzieje się w środowisku służby liturgicznej.

„Gong” ma formę gazetki ściennej, dlatego może być wykorzystany np. w zakrystii lub salce, gdzie odbywają się spotkania formacyjne. Miesięcznik będzie docierał do wszystkich kościołów naszej diecezji, również filialnych. Chodzi o to, by objąć informacją wszystkich kandydatów, ministrantów, lektorów i ceremoniarzy. W docieraniu pisma do każdej parafii mają pomóc księża dziekani.

W wierności ślubom



W diecezji mamy 442 siostry zakonne oraz 68 zakonników

DIECEZJA. 2 lutego reprezentanci wszystkich domów zakonnych z terenu diecezji wzięli udział w modlitwie, której w katedrze przewodniczył bp I. Dec. Objawienie Pańskie jest także dniem, w którym z inicjatywy Jana Pawła II Kościół pochyla się ze szczególną uwagą nad tajemnicą życia konsekrowanego. Podczas Mszy św. homilię wygłosił o. M. Grakowicz, redemptorysta z Barda. Zaraz na początku swego słowa postawił przed oczyma słuchaczy postać rodziców, którzy położyli fundament pod każde powołanie

zakonne. – Droga naszego zakonnego życia jest owocem życia wiary naszych rodzin – zapewniał i dodawał, że jest to droga obumierającego ziarna: – Tylko takie wydaje plon – oddanie się i zawierzenie Jezusowi Chrystusowi. Mówił także o tym, że tylko świadkowie solidarności Boga z ludźmi i ci, którzy żyją wbrew interesom tego świata, są w stanie przekonać innych, by wybrali drogę życia konsekrowanego. Na koniec Mszy św. głos zabrał ks. infułat J. Strugarek i bp. I. Dec, którzy podziękowali zakonnikom za to, że są „perełkami tego świata”.

21 sprawiedliwych

ŚWIDNICA. Samorządowcy Urzędu Miasta oraz powiatu wystąpili z apelem skierowanym do parlamentarzystów okręgu wałbrzyskiego, by podjęli „działania mające na celu zmianę Kodeksu Karnego, który w sposób ogólny i niejednoznaczny formułuje definicję pornografii”. Samorządowcy martwią się, że obecny stan prawny daje możliwość propagowania i reklamowania materiałów o treści pornograficznej w przestrzeni publicznej. „Por-

nografia ma szkodliwy wpływ na zdrowie, kaleczy relacje międzyludzkie, a nawet uzależnia” – przypominają sygnatariusze apelu. Dlatego domagają się „wprowadzenia jednoznacznej definicji pornografii, co pozwoli wyeliminować nadużycia i zagrożenie występujące dziś na skutek subiektywnej interpretacji tego pojęcia i oceny całego zjawiska”. Apel jest inicjatywą radnych Prawa i Sprawiedliwości oraz Wspólnoty Samorządowej.



zapraszamy

KUŹNIA WIARY. Bracia kapucyni przy współpracy portalu fronda.pl na zaproszenie świdnickiego stowarzyszenia „Rodzice rodzicom” inicjują w Świdnicy spotkania z cyklu „Kuźnia wiary”. Pierwsze spotkanie, na które zaproszeni są mieszkańcy Świdnicy i nie tylko, poświęcone będzie najistotniejszym sprawom bioetycznym współczesności. Wykład red. T. Terlikowskiego pt. „Nowa kultura życia” odbędzie się **14 lutego o 19.00.** Teatr Miejski, Rynek w Świdnicy, wstęp wolny.

NA FERIE DO WAMBIERZC. Franciszkanie proponują zajęcia medytacyjno-warsztatowe dla dziewcząt i chłopców. Temat: „Usta przy sobie?

Czy koniecznie?” Na te i podobne pytania będą wspólnie z młodzieżą szukać odpowiedzi i argumentów w dwóch terminach: **14 i 15 lutego oraz 21 i 22 lutego.** Ze względu na charakter zajęć liczba uczestników to ok. 20 osób. Konieczne zgłoszenia: o. Roman Celary OFM, pl. Najświętszej Maryi Panny 11, 57-420 Wambierzyce. *Więcej na s. VII.*

SZKOŁA FORMACJI DUCHOWEJ. Temat sesji: „Poznanie siebie w świetle słowa Bożego”, **5 i 6 marca.** Dom Rekolekcyjny Księży Pallotynów, Ząbkowice Śląskie, ul. Piastowska 7. Sesję poprowadzi ks. Leszek Skaliński SDS, reko-

lekcjonista z Centrum Formacji Duchowej w Trzebinii. Zasadnicza część spotkania odbędzie się w milczeniu. Proszę zabrać ze sobą Pismo Święte i notatnik. Koszt: 90 zł (nocleg, pokoje z łazienkami, pełne wyżywienie). Informacja i zgłoszenia do 28 lutego, ks. Krzysztof Ora, tel. 609 830 588 lub 74 85 64 413.

KURS DOTYCZĄCY FILMOWANIA I FOTOGRAFOWANIA CELEBRACJI LITURGICZNYCH organizuje Biuro Prasowe Świdnickiej Kurii Biskupiej. Początek **19 marca o 10.00** w auli kurii (pl. Jana Pawła II 1). Omówiona zostanie instrukcja Episkopatu, zagadnienia liturgicz-

ne, odbędą się też zajęcia praktyczne. Kurs poprowadzą: ks. dr Dominik Ostrowski, wicerektor WSD w Świdnicy, ks. Łukasz Ziemiński, redaktor tygodnika „Niedziela”, oraz fotoreporterzy: Dariusz Gdesz (Polskapresse, „Gazeta Wrocławska”) i Tomasz Pietrzyk (portal swidnica24). Zgłoszenia należy przysyłać do 14 marca na adres: l.ziemski@diecezja.swidnica.pl lub pocztą tradycyjną na adres: Biuro Prasowe Świdnickiej Kurii Biskupiej, plac Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica. W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, adres oraz e-mail. Koszt 100 zł. Uzyskane uprawnienia ważne są przez 5 lat.

SZTUKA. Komputer potrafi naśladować człowieka, ale **nie umie się modlić.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Zakopane. Za dwie godziny w całym domu zapadnie cisza. Rozpoczną się rekolekcje ignacjańskie: takie w milczeniu. Teraz trwa przygotowanie do tygodniowej próby ciszy. Niektórzy powoli wycofują się już do swego wnętrza. Przywierają się do sam na sam z Bogiem. Jana Ziętek nie ma takiego zamiaru. Jeszcze nie teraz! Mówi, mówi i jeszcze raz mówi. To nic, że jej słuchacze widzą ją po raz pierwszy w życiu. Ona traktuje ich jak dobrych znajomych. A ponieważ znajomi naszych znajomych są także naszymi znajomymi...

Budowa, hurtownia i cisza

Dzierżoniów. Późny zimowy wieczór. Pogoda pod psem – takim zmarzniętym. Na ulicy widać tylko desperatów i wracających spieszenie do domów. W Dzierżoniowskim Domu Kultury słychać jednak radosne krzyki i rozmowy dzieci. Właśnie kończą zajęcia plastyczne. Mały chłopiec wpada w ramiona swego taty. Zanim założy kurtkę koronuje swego ojca opaską z piórkiem. Sam zrobił. Tato, poważny i stateczny, ale nie przy dziecku, z dumą paradytuje z nietypową ozdobą.

Dzieci ustępują miejsca kilku kobietom. Te przejmują pałeczkę w sztafecie sztuki amatorskiej. Wyjmują kolorowe pudełeczka, wielobarwne papierowe chusteczki. Sprawdzają farby: szukają akrylowych, akwarele nie nadają się do pracy, jaką zamierzają wykonać. Wszystko pod czujnym okiem Doroty Chmielewskiej – drobnej kobiety z ciepłym spojrzeniem i zadumany uśmiechem nieschodzącym z ust. – Pamiętaj, musisz zrobić jasny podkład, w przeciwnym wypadku nic z tego nie będzie – ostrzega swoją koleżankę.

W końcu siada przy worku pełnym kolorowej wełny. Zabiera się za filcowy pejzaż. – Dzisiaj nie haftujemy – ogłasza przepraszającym tonem – proszę jednak się nie martwić. Opowiem o wszystkim – obiecuje.

Jest inżynierem budownictwa, ale prowadzi hurtownię materiałów instalacyjnych. – Bo z rękodzielnictwa nie da się dzisiaj wyżyć – wyjaśnia, oddzielając kolejną porcję niebieskiego, wełnianego nieba od motka, który tym razem pełni rolę chaosu prapoczątków. Kobieta, zupełnie jak kiedyś Stwórca, zajmuje powoływanie do istnienia świata ukrytego w sercu. Tak zbliża się do nieba. To jej sposób na stawanie wobec Boga samego.

– Haftowanie to największa pasja mojego życia – zaczyna. – Zaczęło się prozaicznie. Po-

Igłą, a nie pę



Dorota Chmielewska prowadzi zajęcia z rękodzielnictwa w Dzierżoniowie
Z LEWEJ: Siostra Maria Józefa haftowała swego patrona kilkadziesiąt godzin.
Był to także czas modlitwy



trzebowałam ozdobić ściany swojego mieszkania. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, żeby kupić obrazek w supermarkecie i zawiesić go w domu. Jeżeli obrazek, to wyłącznie własnoręcznie zrobiony – zastrzega i pokazuje zdjęcia z pejzażami malowanymi igłą i nicią. – Krajobrazy domagają się wrażliwości estetycznej, natomiast haft liturgiczny bazuje na wrażliwości duchowej – dodaje. – Tego nauczyła mnie Jana.

Kraty, rozmównica i cudzeńka

Ząbkowice Śląskie. Dwa lata temu do furty klasztornej zapukała drobna kobieta, pełna życia i temperamentna jak rzadko kto. Klaryski czekały na jej wizytę. Słyszały o niej od Doroty Chmielewskiej, ta z kolei odwiedziła klauzurowe siostry z propozycją podzielenia się z nimi swoim doświadczeniem w haftowaniu. – Pani Jana była u nas już po pięciu dniach od pierwszej rozmowy – wspomina s. Maria Agnieszka. – To kobieta o niezwykłych możliwościach i talencie pedagogicznym – zapewnia. – Uczyła nas malować i rzeźbić igłą – precyzuje s. Maria Józefa i przybliżyła do kraty w rozmównicy wyhaftowane cudzeńka: św. Józefa z nastoletnim Jezusem, św. Floriana na strażackim

dzłem

sztandarze i godło państwa także ze sztandaru, ale szkolnego.

Ząbkowickie klaryski tradycję haftu przejęły od swoich sióstr, które po wojnie przyjechały na Dolny Śląsk ze Lwowa. One uczyły kolejne pokolenie mniszek, by sztuka liturgicznego haftu nie zginęła.

– Jana swoim entuzjazmem przekonała do nauki nawet te siostry, które wcześniej nie podejrzewały siebie o zdolności w tym kierunku – dodaje s. Maria Agnieszka.

Czy to ważne? Jak najbardziej. Klaryski utrzymują się przede wszystkim z pracy swoich rąk. Może to zaskoczyć co piątego Polaka, bo tyłu właśnie nie ma pojęcia, jakie jest znaczenie zakonów w Kościele i jak sobie radzą. O ile niektórzy kojarzą zakony z działalnością charytatywną i ewangelizacyjną, to wielu innych żyje z przekonaniem, że zakonnicy „Nic nie robią, siedzą i się modlą, nie zajmują się niczym konkretnym”.

– Nasza praca nie może nam przesłonić powołania: uwielbiania naszego Pana w Najświętszym Sakramencie – zastrzega s. Maria Józefa.

Kiedy mówią o warsztatach prowadzonych przez Janę Ziętek, podkreślają, że ona pierwsza zwróciła im uwagę na etap przygotowania do haftowania konkretnych postaci. Domagała się, by siostry poznały biografię świętego, by weszły z nim w kontakt, by nie był on dla nich tylko obrazkiem, ale żywym człowiekiem.

Co z tego wynika? – Haft żyje – wyjaśnia s. Maria Agnieszka. – Nie tylko istnieje fizycznie, ale ma swoje miejsce w nas. I przed Panem – dodaje po chwili.



Góry, pędzel i ornaty

Piława Dolna. – Rzemiosło nie potrzebuje głębi – zaczyna Dorota Chmielewska. – Ale jeśli ona przyjdzie, to pojawia się sztuka – zastrzega. – Haft traktuję jako chwilę dla siebie. Po całym dniu pracy wtapiam się w świat nici i wyobraźni, która każe nie tyle dziergać, co malować igłą. Oczywiście technika jest ważna, ale nie ona decyduje o sukcesie. Kilkadziesiąt godzin spędzonych nad pracą może okazać się porażką, choć ktoś z boku będzie się zachwycał moim peizażem. Przegrana w tym twórczym wysiłku jest wtedy, gdy prócz nici ułożonych w linie i barwne plamy, nie ma niczego więcej. Gdy nie ma osobistego poruszenia i przeżycia – dokańcza.

Opowiada teraz o Janie – kobiecie, która swego czasu była przewodnikiem górskim, tańczyła w zespole ludowym, a choć nie ma akademickiego wykształcenia w zakresie sztuk pięknych, tka, haftuje, robi pastele, rysuje tuszem, maluje akrylem, olejną i temperą. – To kobieta zakochana nie tyle w tym, co robi, ale w tych, dla których to robi – dodaje Dorota, którą Jana wprowadziła w arkana sztuki haftu liturgicznego. – Jana sięga po stare techniki malowania i rzeźbienia igłą i nićmi. Nie ukrywa jednak, że zaczynała od zwykłych robótek, którymi chciała zaimponować swojej teściowej – mówi mieszkanka Piławy Dolnej.

Sama Jana, komentując pierwszy ornat wykonany dla jezuitów w Krakowie, wyznawała niegdyś na łamach GN: – Zależało mi bardzo, aby ornat, mimo iż wykonany za pomocą bardzo ubogich środków, był również wytworny i dlatego obie preteksty umieściłam na aksamitnym płaszczu w kolorze burgunda. W ten sposób chciałam pokazać, że kapłan sprawujący Mszę św. nie tylko jest godzien, ale i powinien być ubrany dostojnie, bo każdy element związany z Eucharystią ma prowadzić ku temu samemu celowi – opowiadała wtedy.

– Niestety, filozofia twórców nie idzie dzisiaj w parze z wyczuciem i potrzebami zleceńodawców – martwi się Dorota. – Haft komputerowy wypiera mozolną ręczną robotę hafciarek. I nie chodzi tu tylko o jakość i niepowtarzalność ręcznej roboty. Brakuje w tym tego, o czym mówią klaryski: ducha – kończy.

Siostry bowiem zapewniają, że każda nitka, tworząca haftowane arcydzieła, jest związa-



Orzeł wykonany przez klaryski z Ząbkowic

PONIŻEJ Z LEWEJ: Św. Florian, przykład akupunktury

na z gorącą modlitwą. Komputer tego nie potrafi.

Bona, szafir i warsztaty

Zakopane. Już po wszystkim. 9 dni bez pogaduszek, za to w dialogu z Panem. Jana jest spokojna. Siedzi przy biurku i trzyma w ręce zdjęcie ornatu, jaki wykonała dla Jana Pawła II. – To było wotum wdzięczności za beatyfikację o. Beyzyma, jezuita – mówi. – W tym ornacie zawarta jest cała historia haftu polskiego, krakowskiego, wykonywanego głównie w pracowniach wawelskich – zapewnia. – Każdy fragment został wykonany inną techniką. Co my tu mamy? Średniowieczną akupunkturę (malowanie igłą). Aplikacje ozdobione koralikami i sznureczkami, złotymi nićmi, a w szczególności perłami – to czasy królowej Bony. Ścieg

wypukły reliefowy kochał barok. – W sumie 1669 kamieni półszlachetnych: malachitów, bursztynów, pereł, granatów oraz szafir z Madagaskaru w koronie Matki Boskiej – wylicza. – Teraz trzeba swoje doświadczenie przekazać innym. Żeby komputery nie wygrały z geniuszem i sercem hafciarek – zawieszają głos i dorzuca: – Proszę pozdrowić ode mnie Dorotę Chmielewską i klaryski z Ząbkowic. Bardzo dobrze je wspominam. ■

Zanim chwycisz igłę



JANINA ZIĘTEK

– Na wystawy, także za granicą, chodziłam zawsze z lupą w torebce i podglądałam. Największym szczęściem dla mnie było, gdy gdzieś

coś się rozpruło lub rozdarło, bo mogłam zobaczyć, co jest w środku. Kiedyś na kolana rzuciła mnie wystawa haftu w Gandawie. Ale gdy przyjrzałam się tym pracom bliżej, stwierdziłam, że technicznie wcale nie jest to aż tak szczególne. Polski haft? Niestety, widać u nas brak przygotowania malarskiego, zwłaszcza w portretach czy wizerunkach świętych, bo pod względem precyzji wcale nie jesteśmy gorsi od europejskiej czołówki. Jeżeli chcę, żeby święty zainteresował widza, to najpierw muszę go poznać. Prześledzić całe jego życie, ze wlotami i upadkami, by potem przełać te emocje i tę prawdę na haftowany portret.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

W tych dniach pamiętamy szczególnie mocno o Polakach wywiezionych na Syberię. Chciałbym przypomnieć czytelnikom „Gościa Niedzielnego” o przerażających liczbach tego czasu. Deportacje Sowieci rozpoczęli 10 lutego 1940 r. Tego dnia rozpoczęła się gehenna 220 tys. urzędników państwowych, działaczy samorządowych, leśniczych. 13 kwietnia dołączyło do nich 300 tys. Polaków. Latem 1940 r. liczba zesłańców powiększyła się o następne 240 tys. rodaków. To nie koniec. 20 czerwca 1941 r. kolejne 300 tys. wyruszyło ku przeklętej ziemi łagrów. Historycy podają, że deportacje nie ustały nawet po umowie gen. Sikorskiego ze Stalinem. Wywieziono wówczas 200 tys. Polaków. Co wobec tego wszystkiego? **Ludzie nie umieją, nie chcą albo nie mogą wyrównać strat, jakie poniosła ojczyzna. Pocieszeniem pozostaje nasz Bóg.** Ostateczne zwycięstwo odnoszą bowiem ci, którzy swą ufność pokładają właśnie w Nim. On jest nadzieją nas wszystkich. On sprawiedliwy i miłosierny.

Specjalnie dla GN

WWW znaczy – nowe możliwości

Dwa „I”

Po dwóch latach od biskupiego „tak” działa **nowa strona internetowa diecezji.**

Trwało to trochę, bo najpierw trzeba było znaleźć ludzi, którzy będą rozumieli specyfikę oficjalnej strony WWW lokalnego Kościoła. Janusz Szopka to jeden z webmasterów strony archidiecezji wrocławskiej. To on ze swoim kolegą podjął się zadania opracowania graficznego wizytówki diecezji w sieci.

Pierwsze „I”

Humorystycznie można stwierdzić, że skoro Kościół jest kobietą (łac. *ecclesia* jest rodzaju żeńskiego, stąd termin „matka Kościół”), musi dbać o makijaż. Diecezjalna strona jest sieciową twarzą diecezji. Ładną twarzą. Nie dziwi zatem radość, że estetyka strony WWW odpowiada wreszcie ogólnie przyjętym standardom i wrażliwości internautów. – Musimy popracować jeszcze nad uporządkowaniem panelu administracyjnego, ale to lada chwila będzie gotowe – zapowiada

ks. Łukasz Ziemiński z Biura Prasowego kurii i dodaje, że on sam nie jest jedynym zarządcą nowej strony. – Jest to praca zespołowa. Tak łatwiej zatroszczyć się o aktualność strony – wyjaśnia.

I rzeczywiście: Biuro Prasowe będzie odpowiadać za poprawność danych personalnych i statystycznych, Wydział Duszpasterski zajmie się urzędowymi komunikatami i informacjami potrzebnymi do realizacji programu duszpasterskiego. Jest też coś dla Radia Rodzina, które będzie przygotowywać pliki audio. Na barkach naszej redakcji spoczęła odpowiedzialność za umieszczanie aktualnych informacji z życia diecezji oraz pliku wideo z programem „Światło Słowa”.

Wtrącenie

Trzeba wyjaśnić, że program „Światło Słowa” to inicjatywa Beaty Ziółkowskiej-Seńków, dyrektora telewizji kablowej Teletop Sudety. Pięć lat temu zaproponowała ona świdnickim księżom przygotowanie programu mającego na celu wprowadzenie widzów do niedzielnej Ewangelii: takie lokalne „Słowo na niedzielę”. – Nie chodziło nam o kazanie przed kamerami, ale o coś prostego i przystępnego, co w kilka

minut atrakcyjnie przybliży tematykę słowa Bożego – podkreśla myśl przewodnią programu jego pomysłodawczyni. – Nie jest to także alternatywa dla homilii mszalnej, ale jedynie okazja do zaciekawienia Biblią – zaznacza.

Na propozycję współpracy odpowiedziała tylko nasza redakcja. I tak staliśmy się odpowiedzialni za „Światło Słowa”, bo taki tytuł nadano programowi, który od pięciu lat cieszy się wśród widzów wielką popularnością.

Teraz przyszedł czas na internet. Dzięki życzliwości TV Teletop program jest udostępniany na diecezjalnej stronie internetowej. Poza tym do jego realizacji włączyli się świdniccy diakoni.

Drugie „I”

Pierwsze „I” to: ładnie, drugie „I” znaczy: łatwo. Nowa strona diecezji ma charakter informacyjny. Gdy ostatecznie zostanie zakończony proces jej uruchamiania, będzie można w sposób intuicyjny dotrzeć do potrzebnych wiadomości o strukturach, dokumentach, osobach, instytucjach i wspólnotach tworzących lokalny Kościół.

Raz w miesiącu bp Ignacy Dec będzie nagrywał specjalną katechezę, poruszającą sprawy, którymi żyje Kościół powszechny w Polsce i na Dolnym Śląsku. Już teraz strona WWW jest najszybszym medium publikacji oficjalnych listów, zarządzeń i komunikatów biskupa i kurii. Gdy ruszy nowa inicjatywa Wydziału Duszpasterskiego: niedzielne katechezy oparte na Katechizmie Kościoła Katolickiego, ze strony internetowej będzie można pobrać pliki audio z nauką przypadającą na daną niedzielę. – Nie można inaczej – komentuje kierunek zmian bp Ignacy Dec. – Także o sprawach Bożych i Kościoła trzeba mówić językiem zrozumiałym dla współczesnych oraz z wykorzystaniem mediów powszechnie dostępnych w naszej cywilizacji – podsumowuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

Adres strony:
www.diecezja.swidnica.pl



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Co tydzień internautom proponowane jest rozważanie niedzielnej Ewangelii

Walentynkowa rozmowa z bratem św. Franciszka

Dramat zakochania

Na co trzeba się przygotować, gdy dopadnie człowieka zakochanie, a co dzieje się, gdy dojrzeje on do miłości, mówi **o. Roman Celary OFM**.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK



Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Mówią, że gdy kończy się zakochanie, wtedy zaczyna się miłość. Czy aby na pewno?

O. ROMAN CELARY: – Aby zrozumieć, czym jest zakochanie, dobrze jest zestawić je z miłością. Zakochanie to nie jest miłość i dlatego zakochać potrafi się nawet przedszkolak.

Podstawową cechą zakochania są zmienne uczucia i gra hormonów, a podstawową cechą miłości jest nieodwołalna decyzja troski o tę drugą osobę. Na zawsze.

Zakochanie pojawia się spontanicznie, ale nie prowadzi w spontaniczny sposób do miłości. Miłości trzeba się uczyć, zakochania nie. W zakochaniu najważniejszą osobą jestem ja. W miłości najważniejszą osobą jesteś ty. W zakochaniu troszczę się o zaspokojenie własnych potrzeb kosztem ciebie. W miłości troszczę się o zaspokojenie twoich potrzeb kosztem samego siebie. Zakochanie to przyjemność, a miłość to radość. Zakochanie to skupianie się na nastrojach, które przeżywa zakochany, a miłość to skupianie się na osobie, o którą się troszczę. Słowa zakochanych wzduszają, a słowa kochających przemieniają. Zakochany cierpi zawsze, a kochający czasem. Zatem? Mało do zaoferowania drugiej osobie ma ten, kto potrafi jej zaoferować jedynie swoje zakochanie. Więc między zakochanymi zamiera wtedy, gdy zakochanie nie przemienia się w miłość.

Zakochanie to grzech?

– Zakochanie to stan emocjonalny, który nigdy nie jest grzechem, jeśli nie zamienia się w romans. Niedojrzały chłopak myśli – a raczej nie myśli, bo wymyśla – że dojrzałej dziewczynie wystarczy do szczęścia to, że się w niej zakochał.

Zakochanie walentynkowe to szukanie przedmiotu pożądania. Mylić miłość z uczuciami to tak, jakby widzieć fale, ale nie dostrzegać morza.

Zakochanie nie jest celem, lecz drogą do celu. Jeśli nie prowadzi do miłości, to jest jak wschód słońca, po którym nie następuje dzień, lecz noc. Dzieje się tak wtedy, gdy zakochany szuka przyjemności zamiast miłości.

Ojciec Roman podczas swoich konferencji nie boi się poruszać niemożliwych tematów

Zakochany to postać tragiczna! Można mu jakoś pomóc?

– Sprawa jest na tyle skomplikowana, że warto głębiej się nad nią zastanowić. W Wambierzycach proponujemy zajęcia dla młodzieży, podczas których uświadamiamy sobie, że kto nie postępuje zgodnie z mądrym myśleniem, ten zaczyna myśleć zgodnie z niemądrym postępowaniem. Porażka w postępowaniu zaczyna się od porażki w myśleniu.

W najbliższym czasie organizujemy warsztaty zatytułowane „Usta przy sobie? Czy konieczne?”. Dwie tury zajęć dla dziewcząt i chłopców odbędą się w terminach: 14–15 lutego oraz tydzień później, czyli 21–22 lutego. Ze względu na specyfikę zajęć liczba uczestników to około 20 osób, konieczne są zapisy. Oczywiście zapraszamy nie tylko zakochanych!

Wróćmy do walentynkowej miłości – na czym polega jej błąd?

– Walentynkowa miłość to towar, którego istotą jest rozrywka. Media i handlowcy to, co samo w sobie jest naturalne i piękne (zakochanie) sprowadzili do pustego szumu, atmosfery pożądania, która rodzi dramat, bo prowadzi do krzywdy i poniżenia. Nierzadko prowadzi do inicjacji alkoholowej, narkotykowej, seksualnej, a nawet do samobójstw.

Co wobec tego mają robić rodzice i wychowawcy?

– Jestem bardzo głęboko przekonany, że ci wszyscy, którzy mówią w sposób wulgarny, którzy fascynują się tym, co ordynarne, nie są zdolni do pięknych przeżyć, gdy przyjdzie zakochanie. Bo ich mowa stymuluje prymitywne czyny. Nie jest obojętne, jak mówimy, jak myślimy, ale najważniejsze – nie bez znaczenia jest, jak marzymy, jakie są te nasze tęsknoty. Zadaniem wychowawców, rodziców jest prowokowanie do pięknych marzeń i tęsknot. Prowokacja polega na tym, by otwierać bramy wyobraźni, zaczynać ukierunkowywać myślenie, np.: Jesteś dziewczyną i dlatego możesz... Jesteś chłopcem i dlatego możesz... W DNA Pan Bóg zapisał to, kim jestem, a w sumieniu zapisał to, kim mogę się stać.

Nastolatkom koniecznie trzeba pomóc w odkrywaniu własnej godności, gdyż kochać może tylko ten, kto jest świadomy swojej godności i wolności. A więc wychowywanie do dojrzałości.

Czy św. Walenty ze swoją biografią może coś prawdziwego powiedzieć o miłości?

– Charakter wspomnienia św. Walentego, patrona zakochanych, ma swój początek w pozornie nieistotnym epizodzie, o którym wspomina legenda. Biskup Walenty, jako pierwszy w okolicy, pobłogosławił miłości między pogańskim legionistą a młodą chrześcijanką. Wkrótce podobne pary zapragnęły otrzymać takie błogosławieństwo z rąk tego świątobliwego biskupa. Na pamiątkę tego wydarzenia corocznie w bazylice św. Walentego w Terni odbywają się obchody tzw. święta obietnicy miłości. A teraz ciekawostka: w naszym sanktuarium jest ołtarz boczny z obrazem św. Walentego.

Dobrze, że patronem zakochanych jest święty bp Walenty, bo szlachetne zakochanie to przecież wspólne dorastanie do miłości, czyli do świętości. ■

Ojciec Roman Celary, franciszkanin, rekolekcjonista, duszpasterz rodzin i młodzieży.
Kontakt: 0603 – 952 330; 74 871 91 70 w. 13;
roman-ofm@o2.pl

Mała szkoła z Jugowic, która jest przykładem dla innych

Kochaj i działaj

Rozmawiając o szkolnictwie, najczęściej słyszymy narzekania. Mało pieniędzy na wynagrodzenia, pomoce naukowe, zajęcia dodatkowe. Jednak **czy na pewno w pieniądzech tkwi problem?**

Jestem w Publicznej Szkole Podstawowej w Jugowicach. To nieduża wiejska placówka licząca niewiele ponad stu uczniów. Już na drzwiach wejściowych wita mnie napis – cytata z Janis Joplin „Żyj chwilą, jakby to była ostatnia chwila twojego życia”. Idę przez korytarz udekorowany różnymi pracami uczniów i zastanawiam się nad tym, co przed chwilą przeczytałem. Dochodzę też do wniosku, że to musi być ciekawa szkoła.

Pierwszy był SMOK

– Ten cytat na drzwiach codziennie jest zmieniany – wyjaśnia Elżbieta Maluha, dyrektor szkoły. – Wiem, że jest czytany przez dzieci. Sama niejednokrotnie zastanawiam się nad tymi krótkimi zdaniami. Ale właśnie o to nam chodzi.

Kiedy Elżbieta Maluha cztery lata temu została dyrektorem szkoły w Jugowicach, była to przeciętna placówka jak wiele innych. W tym czasie pojawiła się możliwość wzięcia udziału w projekcie „Szkoła myśląca o każdym” (SMOK). Zebrała się cała rada pedagogiczna, czyli 14 osób. Każdy podzielił się pomysłami na to, co w szkole można byłoby zrobić. I udało się. Otrzymali blisko 100 tys. zł. Wsparcie z projektu SMOK było pierwszym poważnym strzykiem finansowym.

– Dzięki niemu nasza szkoła po raz pierwszy tak naprawdę ożyła, stała się centrum kulturotwórczym – mówi Elżbieta Maluha. – Organizowaliśmy



W jugowickiej szkole nikt się nie nudzi. Tu dzieci w trakcie budowy „pojazdu do wszystkiego”

mnóstwo wycieczek dla dzieci, zajęć pozalekcyjnych, w trakcie których mogły rozwijać swoje pasje, a także ćwiczyć umiejętności, których opanowanie sprawiało im trudność. Bardzo dużo się wtedy u nas działo. Zapraszaliśmy ciekawych ludzi pisarzy, przedstawicieli różnych zawodów, np. wizażystkę, pszczelarza, hafciarke. Organizowaliśmy zajęcia, w trakcie których pomagaliśmy rozpoznać uczniom ich słabe i mocne strony, predyspozycje i zainteresowania.

Nie zaspali

Po roku nikt już nie wyobrażał sobie, aby szkoła miała nagle przestać żyć, bo skończył się projekt. Nauczyciele dalej prowadzili różne zajęcia społecznie. Zaczęto jednak szukać nowych możliwości. Pisano kolejne projekty. Mniejsze i większe, jedne z powodzeniem, inne do szuflady.

Szkole udało się zakwalifikować trzykrotnie do projektów ekologicznych: „Zielony ogród”,

„Oszczędzając złotówki, wymieniamy żarówki”, „Energiją oszczędzamy, zieloną planetę mamy”.

Placówka wzięła udział w projekcie „Bezpieczeństwo ruchu drogowego” przy współpracy WORD. Obecnie realizowane są dwa duże projekty. W ramach pierwszego „Zyskaj na czasie”, realizowane są zajęcia pozalekcyjne dla uczniów klas IV–VI. Zyskać na czasie to nie stracić go bezowocnie. Chodzi o to, by nauczyć dzieci efektywnie wykorzystywać każdą minutę.

Kolejny to ogólnopolski projekt „Z małej szkoły w wielki świat”, w ramach którego przez trzy lata będą prowadzone dodatkowe zajęcia metodą projektów edukacyjnych.

– Dzieci chętnie uczestniczą w różnych zajęciach, ale co bardzo istotne – mamy duże oparcie w rodzicach uczniów – dodaje Elżbieta Maluha. – Nie tylko pozwalają oni swoim dzieciom korzystać z tych zajęć, ale również uczestniczą w różnego rodzaju formach

wsparcia organizowanych także dla rodziców.

Tutaj nikt nie narzeka na brak zajęć dodatkowych. Dzieci często są w szkole od rana do godz. 16.00. Niektórym może się wydawać za długo. Jednak jeżeli alternatywą jest bezmyślne siedzenie przed telewizorem lub komputerem, to chyba warto. – Dzieci mają możliwość skorzystania z obiadów – wyjaśnia dyrektorka. – Zapewniamy naszym uczniom codziennie możliwość wypicia herbaty. Uczestniczymy też w akcjach „Szkłanka mleka” i „Owoce w szkole”.

Pielęgnowanie talentów

Dopiero zajęcia dodatkowe często pokazują, że dzieci przeciętne w naukach ścisłych są znakomite w dziedzinach artystycznych. Potrafią np. zachwycić grą aktorską. Każdy ma jakieś talenty. Wielką sztuką jest odkryć je w dziecku i pokazać, jak je rozwijać. – Chcemy, aby nasi uczniowie mieli szanse na rozwój nie gorsze niż dzieci w miastach – przekonuje Elżbieta Maluha. – Myślę że tajemnica sukcesu tkwi w ludziach. Mamy tu kadrę pedagogiczną, która nie szczędzi czasu i wysiłku, aby postawione cele realizować. Mamy również świetnych pracowników obsługi, którzy na co dzień dbają o to, żeby nasza szkoła była ładna, czysta, przytulna.

Na dowód tego, że działania szkoły przynoszą oczekiwane efekty, wystarczy powiedzieć, iż w zeszłym roku średni wynik testów na koniec klasy szóstej był o 3 punkty wyższy od średniego wyniku w kraju.

Dwa lata temu szkoła otrzymała swojego patrona, którym został Janusz Korczak. Wybrano go, bo kochał dzieci, rozumiał je, był im niezwykle oddany i dla nich poświęcił swoje życie. Dodatkowo pisał książki dla dzieci. – Również dla nas, pedagogów, poglądy pedagogiczne Korczaka są wzorcem. Pisał on: „Jestem nie po to, by mnie kochali i podziwiali, ale bym kochał i działał”. Takimi pedagogami staramy się być – kończy Elżbieta Maluha.

Mirosław Jarosz